Cena za egzemplarz 15 groszy.

Cena za egzemplarz 15 groszy.

GÓRNOŚLĄZAK

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

GORNOSLĄZAK wychodzi 6 razy w tygodniu i kosztuje miesięcznie 3.— zł.

Przez lud — dla ludu!

TELEFON Nr. 1414.
P. K. O. Katowice 304540.

OGŁOSZENIA oblicza się na wiersze milimetrowe. — Wiersz milimetrowy kosztuje 15 groszy. — Wiersz reklamowy 60 gr.

REDAKCJA i EKSPEDYCJA znajduje się w Katowicach, ul. św. Stanisława 4.

Nr. 60 | Katowice, środa 13-go marca 1929. | Rok 28

Pożegnalny obiad dla dr. Proskego.

Racibórz. (Tel. wł.) Sejmik prowincjonalny wydał obiad pożegnalny na cześć ustępującego dra. Proskego. Mowę wygłosił ks. Ulitzka podnosząc zasługi dra Proskego około rozbudowy gospodarczej i kulturalnej prowincji Górnośląskiej, oraz pogodzenia rozdartej politycznie ludności, co było najtrudniejszem zagadnieniem. Właśnie na tem polu — mówił ks. Ulitza — osiągnał dr. Proske sukcesy, jak to wykazały ostatnie wybory. Umiał bowiem, jak nikt inny pogodzić szczęśliwie interesy państwa z szacunkiem dla nienaruszalnych praw ludzkości i istniejących układów. Wiedział on, że od sposobu jego działalności na tem polu zależy także traktowanie Niemców w Województwie.

W odpowiedzi na przemówienie ks. Ulitzki dr. Proske zwrócił sie do obecnego na obiedzie przedstawiciela Polaków ze specjalnemi słowami pożegnania. Dr. Proske przypomniał, że obejmując przed 6 laty swój urząd, postawił sobie jako naczelne zadanie, by tę część ludności, która mówi po polsku, doprowadzić do ścisłej harmonji z całością ludności śląskiej i do pruskiej idei państwowej. Stwierdza te, że tak on, jak i władze byli uczciwi w lojalnej ochronie tej części ludności, która czuje się mniejszością narodową. Nie byłby on miał nic przeciwko temu, gdyby znacznie większa jej liczba korzystała z praw, przyznanych w konwencji genewskiej. Jeśli pomimo tego uczciwego i lojalnego stanowiska rozwój poszedł w wprost przeciwnym kierunku, to dowodzi to, że stosunki na Górnym Śląsku są zupełnie naturalne.

Dr. Lukaschek będzie nadprezydentem

Racibórz. (Tel. wł.) Wydział prowincjonalny wyraził na poniedziałkowem posiedzeniu swą zgodę na propozycję rządu pruskiego co do mianowania dra Lukaschka następcą Proskego. Przeciwko temu głosował komunista. Przedstawiciel Polaków w wydziale prowincjonalnym wstrzymał się od głosowania.

Serbo-Łużyczanie żądają własnych szkół

Berlin. (PAT). „Voss. Zeitung“ donosi, że organizacje kulturalne Serbo-Łużyczan wysłały memorjał do kanclerza Müllera, żądający wydania dla Serbo-Łużyczan takich samych rozporządzeń, regulujących sprawy szkolnictwa, jakie zostały wydane w kwestji szkolnictwa mniejszości polskiej i duńskiej. Jednocześnie „Frankfurter Zeitung“ podaje w depeszy z Berlina komunikat półurzędowy, oświadczający, że rząd pruski przez swe dekrety szkolne uregulował sprawę szkolnictwa mniejszościowego na wschodnich obszarach pogranicznych. Rząd pruski stoi jednak na stanowisku, że dotychczas trudno jest stwierdzić, czy podobne uregulowanie sprawy szkolnictwa serbo-łużyckiego i litewskiego jest konieczne. Dlatego też rząd pruski chce zaczekać na wyniki dotychczas wydanych dekretów, a dopiero potem poweźmie decyzję co do wydania ewentualnej ustawy w sprawie szkolnictwa mniejszościowego dla całej Rzeszy.

Walka o ośm godzin pracy.

Genewa. (PAT). W poniedziałek otwarta została sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Komisja porządku dziennego przedstawiła sprawozdanie o postępowaniu przy rewizji międzynarodowych konwencyj pracy, według którego konwencje pracy będą musiały ograniczać się do rewizji w ściśle określonych i wskazanych przez radę administracyjną punktów. W ten sposób uniknie się stawiania pod znakiem zapytania stałej konwencji pracy.

Angielski minister pracy, Steel Naitland, uzasadniał wniosek rządu angielskiego, proponujący rewizję układu, zawartego w Waszyngtonie, w sprawie 8-godzinnego dnia pracy. Minister dowodził, że różne postanowienia układu waszyngtońskiego są dwuznaczne i że zastosowanie ich napotyka na trudności. Mówca domagał się szczególnie dokładniejszego określenia postanowień, dotyczących tygodnia pracy, oraz godzin nadliczbowych.

Angielski delegat robotników Poulton wyraził ubolewanie, że rząd angielski czekał 8½ lat, by wystąpić z rewizją układu. Mówca wskazał, że postanowienia układu są całkowicie jasne.

Przedstawiciel Francji, Jouhaux i przedstawiciel Belgji przeciwstawiali się energicznie propozycji rządu angielskiego.

Przedstawiciel rządu Rzeszy, minister pracy Wissel oświadczył, że całkowita rewizja konwencji byłaby nader niewygodna dla Rzeszy, uważa jednak, że należy pomóc Anglji dla umożliwienia jej ratyfikacji konwencji. Proponuje przeto przeprowadzenie rewizji konwencji. Podobne stanowisko zajął francuski minister pracy Loucheur.

Imieniem grupy pracodawców Rady Administracyjnej Vogel (Niemcy) przyłączył się do propozycji rządu angielskiego. Dalsza dyskusja nad sprawą tą prowadzona bedzie we wtorek.

Stany Zjednoczone a Rosja.

Jednym z tematów, o którym obecnie dość wiele mówi i słyszy się w międzynarodowych kołach politycznych, — jest sprawa stosunku Stanów Zjednoczonych wobec Rosji sowieckiej. Często w szczególności omawiane jest pytanie, czy nowy prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, objąwszy kierownictwo nowego rządu waszyngtońskiego, podtrzyma dotychczasową politykę rezerwy i obojętności wobec sowietów, czy też, — biorąc pod uwagę obecne położenie na terenie międzynarodowym, oraz intencje Rosji sowieckiej, dopuści do uznania rządu sowieckiego i do nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy Moskwą a Waszyngtonem. Ze względu na to, że rozstrzygnięcie to posiadałoby doniosłe znaczenie dla światowej sytuacji politycznej, poświęca się sprawie tej bardzo wiele uwagi, tak, że urasta ona do jednego z najaktualniejszych zagadnień w chwili obecnej.

Jak jednak ocenia się kwestję tę w Waszyngtonie? Otóż stwierdzić należy, że w istocie wśród pewnych ugrupowań politycznych Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w pewnej części prasy amerykańskiej, toczy się w ostatnich czasach dość ożywiona dyskusja na temat Rosji sowieckiej. Niejednokrotnie też omawiana jest kwestja, czy ze względu na interesy Stanów Zjednoczonych należy w dalszym ciągu uchylać się od wszelkich stosunków z sowietami, czy też bardziej korzystnem byłoby przejście do aktywności i do szerszych interesów z dzisiejszą Rosją.

Ten wzrost zainteresowania dla sowietów jest niewątpliwie wynikiem wytężonej i sprytnie przeprowadzonej akcji ze strony dyplomacji sowieckiej. Od czasu bowiem, gdy w Stanach Zjednoczonych rozpoczął się okres wyborczy, i gdy wysunęła się kwestja zmiany na stanowisku prezydenta Stanów Zjednoczonych, od chwili tej skierowali władcy komunistyczni baczne spojrzenie w stronę Waszyngtonu i zaczęli intensywnie zabiegać o to, ażeby ze zmiany rządu w Stanach Zjednoczonych wyciągnąć dla siebie od dawna upragnione korzyści. Korzyścią tą jest oczywiście uzyskanie uznania sowietów przez rząd amerykański. Sowietom mniej zależy przytem na samej formalności uznania ich za legalny rząd Rosji, — ile na tem, — że wraz z tym aktem natury dyplomatycznej mogłoby nastąpić zwiększenie się zainteresowania kapitałów amerykańskich dla potrzeb sowieckich.

Całą akcję poprowadzili dyplomaci sowieccy — jak zwykle — bardzo przebiegle. Z jednej zatem strony przez natychmiastowe przystąpienie do paktu Kelloga, oraz przez niedawną rozszerzenie tego paktu na wschodnie granice Europy, zaakcentować chcieli władcy sowieccy swą dużą chęć w kierunku utrzymania pokoju. Był to pierwszy manewr, który na gruncie Stanów Zjednoczonych zmierzał do pozyskania zaufania dla sowietów. A z drugiej strony rozpoczęły się szczegółowe pertraktacje pomiędzy przedstawicielami rządu sowieckiego, a najpoważniejszemi grupami finansowemi i przemysłowemi Stanów Zjednoczonych. I jak głosza zakulisowe wieści, padać zaczęły ze strony sowietów propozycje, ofiarowujące trustom amerykańskim najróżnorodniejsze koncesje, przyczem delegaci sowieccy układali niejednokrotnie warunki tak, że drażliwa dotąd sprawa skonfiskowanego mienia amerykańskiego miała być w pewnej formie odszkodowana w nowych układach.

W tej chwili trudno się wprawdzie zorjentować, w jakim kierunku i w jakich sprawach poszły przedewszystkiem propozycje sowieckie, naogół jednak przeważa zdanie, że sowiety poruszyły głównie sprawę koncesji naftowych i żelaznych. A skoro weźmie się pod uwagę, że nowo obrany prezydent Stanów Zjednoczonych stoi bardzo blisko zarówno trustu naftowego, jak i żelaznego, nic dziwnego, że w kołach politycznych dość silnie bierze się pod uwagę tę możliwość, iż na wypadek doprowadzenia do ugody pomiedzy sowietami a trustami amerykańskimi, prezydent Hoover nie mógłby i nie chciałby przeciwstawiać się oficjalnemu uznaniu Rosji sowieckiej.

Prawdopodobieństwo to jest tem silniejsze, że wśród pewnych odłamów amerykańskiego stronnictwa republikańskiego słyszało się ostatnio dość często głosy, udowadniające, iż pewna dość ostrożna współpraca Stanów Zjednoczonych ze sowietami byłaby dla rządu waszyngtońskiego bardzo doniosłym atutem w przeciwstawianiu się Anglji na światowym terenie politycznym. A zatem pozycja Hoovera byłaby tem silniejsza...

Nie można jednak pominąć i tego aktu, że istnieją w opinji amerykańskiej bardzo wpływowe koła, które myśl współpracy z sowietami kategorycznie odrzucają. Grupy te wskazują na przykre doświadczenie, uczynione przez Anglję w stosunkach z sowietami, przyczem podkreślają niebezpieczeństwo, jakie zagrozić mogłoby Stanom Zjednoczonym ze strony wzmożonej propagandy komunistycznej, niebezpieczeństwo, które, łatwo przekreślić mogłoby wszelkie chwilowe korzyści. Ze względu na to, że głosy te są dość liczne, nie można przypuścić, by nowy prezydent mógł je zupełnie pominąć w swych decyzjach i musiałby niewątpliwie przedłożyć takie dowody, któreby mogły choć w części je przygłuszyć.

W każdym jednak razie problem rosyjski stał się obecnie w Stanach Zjednoczonych aktualny i dlatego też możliwość powzięcia pewnych decyzyj, które mogłyby wnieść zasadnicza zmianę w dotychczasowych stosunkach amerykańsko - sowieckich jest bardzo prawdopodobna.

Przegląd polityczny

Klęska Polski czy Niemiec?

Berliński dziennik „Der Tag" zamieszcza artykuł wstępny prof. bar. Freitagh-Loringhoffena o debacie mniejszościowej, zatytułowany „Porażka genewska". W artykule tym autor oświadcza, że przebieg debaty mniejszościowej przewyższył najgorsze oczekiwania, i zarzuca polityce niemieckiej, że w przeciwstawieniu do polskiej nie przygotowała wcale debaty. Niemcy zapowiedzieli memorjał, którego nie wręczyli. Kontaktu z innemi państwami nie nawiązali, przynajmniej nie dało to żadnego wyniku, co doprowadziło do tego, że w debacie jedynie Finlandja wypowiedziała się za żądanemi reformami i to nawet nie za reformami niemieckiemi, ale kanadyjskiemi. Artykuł kończy się oświadczeniem, że debata mniejszościowa była porażką taką, jakiej Niemcy republikańskie dotychczas nie poniosły, a porażka wywołana została przez bezplanowość, słabość i brak odwagi ministra spraw zagranicznych.

Nawet organ stronnictwa Stresemanna „Ostdeutsche Morgenpost" nie kryje swego niezadowolenia i stwierdza, że rada Ligi stanowiła jednolity front przeciwko Stresemannowi.

Z głosów tych wynika, że sami Niemcy uznają swą klęską, a zwycięstwo Polski. Tymczasem w „Polonji", której naczelny redaktor specjalnie pojechał do Genewy, czytamy:

„Na gruncie genewskim załatwienie spraw mniejszościowych i Ulitza uważane jest za porażkę stanowiska polskiego. Tak więc niezręczność polityczna naszych władz na Górnym Śląsku zgotowała dyplomacji polskiej na terenie Ligi Narodów niepotrzebne trudności."

Oto dowód, do czego doprowadzić może zacietrzewienie. Korzystny dla Polski wynik, przeinacza „Polonja" na klęskę, aby tylko w złem świetle przedstawić władze polskie. To stanowisko „Polonji" będzie dla Niemców znakomitym argumentem w przyszłości.

Fałszywe oskarżenia niemieckie.

Na jednem z ostatnich posiedzeń senatu rozpatrywano budżet ministerstwa oświaty. Przy tej sposobności senator Thullie zbijał twierdzenia Niemców co do ich upośledzenia na punkcie szkolnictwa. W Polsce na 1000 uczniów, których językiem ojczystym jest niemiecki, pobiera w tym języku naukę 563. Na 97.000 dzieci niemieckich 54.000 uczy się w szkołach niemieckich, a 15.000 w polsko-niemieckich. W 1928 r. szkół powszechnych niemieckich było 660, a średnich 38. Na Śląsku niemieckim zaś jest 29 szkół polskich, gdzie uczy się 506 dzieci. W powiecie opolskim do szkół polskich zgłosiło się 1600 dzieci, w rzeczywistości uczyło się 223. 95 proc. dzieci nawet religji uczyć się musi po niemiecku. W tej zaś części Wielkopolski i Pomorza, które zostały przy Niemcach wcale niema szkół polskich. W Prusach Wschodnich są tylko dwie szkoły.

Z tego porównania jasno wynika, że wszelkie zarzuty o prześladowaniu niemczyzny są fałszywe.

Przy tej sposobności senator Thullie domagał się, by na Śląsku, gdzie istnieje szkolnictwo wyznaniowe, do szkół katolickich nie byli wyznaczani nauczyciele protestanci, ani ateusze i aby nie forytowano nauczycieli, należących do zawodowego stowarzyszenia nauczycieli.

W odpowiedzi na skargi Niemców zabrał też głos minister Świtalski. Zaznaczył on, że w województwie śląskiem jest autonomja szkolna, dlatego minister nie ma bezpośredniego wpływu na tamtejsze stosunki w szkolnictwie. Jednakowoż zarzucanie łamania woli rodziców ze strony Polski jest conajmniej niesprawiedliwością temwięcej, że Niemcy najrozmaitszemi sposobami wywierają nacisk na rodziców, by posyłali swe dzieci do szkół niemieckich.

Znowu agitacja za rewizja granic.

W niedzielę odbyły się w Berlinie obrady niemieckiego Ostbundu. Członek dyrektorjum związkowego, Genschel, określił jako cel Ostbundu dążenie do utrzymania charakteru niemieckiego pozostałych przy Rzeszy obszarów wschodnich, niedopuszczenie do tego, by Polska, korzystając z nadarzającej się okazji, mogła oderwać dalsze ziemie niemieckie, wreszcie prowadzenie akcji, której celem ma być odzyskanie przez Niemcy utraconych obszarów oraz rewizja granicy wschodniej. Ostbund wytężyć musi wszystkie swe siły dla urabiania nastroju na czas, gdy zagadnienia wschodnie staną na porządku dziennym porozumienia międzynarodowego. Praca ta polegać ma na ustawicznem uświadamianiu opinji publicznej o sprawach wschodnich i polskich.

Jako związek, skupiający 500 organizacyj lokalnych, Ostbund przedstawia siłę bojową, której nie można niedoceniać.

Były podsekretarz stanu poseł niemieckiej partji ludowej do parlamentu, baron von Rheinbaben, zobrazował ostatnią debatę mniejszościową na sesji genewskiej, wyrażając uznanie dla starań ministra Stresemanna i delegata kanadyjskiego Danduranda. W końcu mowca wyraził przekonanie, że niemiecka polityka zagraniczna musi obecnie skierować wszystkie swe wysiłki w stronę zachodu i dążyć do osiągnięcia porozumienia z Francją.

Poseł na sejmu pruski Grzimek, przeciwstawiając się temu stanowisku, oświadczy, że niemiecka polityka po załatwieniu prawie już do połowy spraw zachodnich, powinnaby obecnie 50 procent swych starań skierować na wschód, celem przygotowania przyszłego rozstrzygnięcia.

Jeśli to ma być droga do uregulowania stosunków polsko-niemieckich, to nie doprowadzi ona nigdy do celu.

Nowe napaści na Polskę.

Prasa sowiecka szczegółowo omawia fakt wykrycia przez policję niemiecką masowych fałszerstw dokumentów. Fałszerstwa te, jak wiadomo, uprawiali w Berlinie aresztowani teraz Orłow i Sumarakow. Dzienniki sowieckie zamilczają okoliczność, że obaj aresztowani byli pracownikami instytucyj sowieckich, natomiast usiłują zestawić aferę berlińską z działalnością emigracji rosyjskiej w Polsce. Urzędowe „Izwiestja" z tego powodu ponownie czynią zarzuty rządowi polskiemu za rzekome popieranie antysowieckich wystąpień emigracji rosyjskiej.

Sprawa odszkodowań niemieckich.

Prasa berlińska, pod wpływem sugestji rządowej, usiłuje wywrzeć nacisk na zagranicznych delegatów paryskiej konferencji reparacyjnej przez podkreślanie, że Niemcy nie są rzekomo w możności płacić „zbyt wygórowanych" sum i że nie są zobowiązane do zgodzenia się na propozycje aljantów.

Jeżeli Niemcy nie podpiszą w Paryżu żadnego układu, pozostanie w swojej mocy plan Dawesa i ochrona transferowa zacznie działać automatycznie w stosownej chwili.

Podobna próba wpływania na wojennych wierzycieli niemieckich i robienie z Rzeszy ubogiego człowieka, są conajmniej niezręczne w chwili, kiedy deficyt niemieckiego preliminarza budżetowego na rok 1929-30 istnieje tylko wskutek niepotrzebnych nadmiernych wydatków, organizacja zaś „Hansabudu" złożyła rządowi memorjał, w którym wykazała możliwość oszczędzenia a w nadchodzącym roku budżetowym 500 miljonów marek.

Pomoc dla ofiar napaści.

Dzienniki podkreślają doniosłość obrad genewskich w sprawie obowiązkowej pomocy dla państw, będących ofiarą napaści. Wyrażają one przekonanie, iż tego rodzaju uchwała przyczyni się do postępu organizacji pokoju. „Petit Parisien" podkreśla szczęśliwy pomysł Brianda i Chamberlaina, którzy uwydatnili korzyści, jakieby wynikły z przystąpienia do konwencji Stanów Zjednoczonych i Rosji Sowieckiej, co uzupełniałoby znakomicie pakt Kelloga. „Petit Journal" wyraża przekonanie, iż uchwalenie tego rodzaju decyzji przyczyniłoby się niezawodnie do oddalenia niebezpieczeństwa wojny.

Adres kardynałów.

Kardynał Vanutelli zwołał w sobotę, 9 marca, po południu w pałacu Dataria obecnych w Rzymie kardynałów w celu podpisania adresu, którym Święte Kolegjum wyraża Papieżowi powinszowanie z powodu zgody, która nastąpiła pomiędzy Kwirynałem a Watykanem.

Achmed Zogu, król Albanji, katolikiem?

Król Albanji z łaski Mussolini'ego, Achmed Zogu, pochodzi ze starej rodziny mahometańskiej. Już wówczas, gdy ogłosił się królem w Tiranie, mówiono, że chce przejść na katolicyzm. W dniu Bożego Narodzenia Zogu polecił ubrać dla swej rodziny cztery choinki, a na stół jego tego dnia, ze względu na zaproszonych gości-katolików, podano tylko potrawy rybne. W Tiranie ma być wkrótce wzniesiona katedra katolicka, na której budowę płyną składki z łacińskich krajów zachodnich.

Fakty te pozwalają przypuszczać, że Achmed Zogu rzeczywiście nosi się z zamiarem przejścia na katolicyzm. W ostatnich czasach zwracano uwagę króla na los Amanullaha, chcąc w ten sposób ochłodzić jego zapał reformatorski. Ale na to ostrzeżenie Zogu odpowiedział ministrom: „Ja nie jestem Amanullahem, a moi Albańczycy nie są Azjatami". Są jednak tacy, którzy twierdzą, że podłożem zmiany religji jest interes. Główną pobudką jest chęć koronowania się, a Islam nie zna koronacji.

ALEKSANDER KORNEL DOBROWOLSKI.

POŚCIG.

POWIEŚĆ SENSACYJNA.

54) —o— (Ciąg dalszy).

Nadbiegający z prawej strony Szabelski oświetlił postać Czerwińskiego swoją latarką elektryczną, lecz bandyta skierował do niego zdobytą broń i Szabelski zagasił światło. Czerwiński przesunął się obok niego, skacząc z nadzwyczajną zręcznością przez jakiś krzak, przez co uniknął ciosu szablą komisarza, ale tam natknął się na Sikorskiego, który niespodziewanie objął go wpół ramionami, przyciskając do siebie z całej mocy.

— Do mnie! — krzyknął Sikorski.

Ze wszystkich stron zwróciły się ku niemu światła latarek, lecz oświetliły tylko jeden ruch Czerwińskiego, po którym Sikorski już nie odezwał się więcej. Bandyta trzymanym browningiem zadał Sikorskiemu zgóry cios w głowę tak silny, że pozbawił go przytomności. Ręce uderzonego zwolniły uścisk i Czerwiński, wyrwawszy się błyskawicznie, skoczył wbok, kryjąc się za krzakami.

Tamci rzucili się w pogoń, świecąc sobie latarkami, lecz mimo to potykali się na nierównościach gruntu. Okrzyki:

— Stój, bo strzelę! — rozlegały się co chwila, lecz Czerwiński biegł bez przerwy w stronę kopalni „Foch", gdyż widocznie nie zdawał sobie sprawy z tego, że zaledwo o kilkaset kroków w lewo była tak upragniona przez niego granica.

Naraz pędzący w pościgu ludzie usłyszeli zdala krzyk:

— Stój, kto idzie!? — a bezpośrednio potem strzał karabinowy, jeden, drugi i trzeci.

Nic jednak nie powstrzymało Czerwińskiego, który tymczasem dopadł wysokiego parkanu, otaczającego zabudowania kopalni „Foch." Z niezwykłą zręcznością podskoczył bandyta, chwytając końcami palców szczyt parkanu. Już w następnej sekundzie zawisł na parkanie oburącz i z jakąś straszną siłą wciągnął swe ciało, przesadzając prawie bez wysiłku parkan.

Za ogrodzeniem rzucił się na niego duży pies z rasy wilków, lecz Czerwiński kopnął go w otwartą paszczę, że biedne zwierzę zawyło i potoczyło się o kilka kroków. Bandyta biegł między zwałami węgla. Za nim dudniał parkan, na który wspinali się ścigający go ludzie.

Naraz uderzył Czerwiński bokiem o jakąś przeszkodę. Spojrzał wgórę i zobaczył windę kopalnianą, obecnie nieczynną.

— Tu mnie chyba nie będą szukać — pomyślał, spoglądając na szczyt windy, odcinający się nieco ostro na tle jasnych chmur.

Bez namysłu począł się wspinać po obramieniu windy, wznoszącem się pod dość dużym kątem. Trzymając się stalowej liny, posuwał się wgórę, szukając nogami oparcia na żelaznej strukturze. Aż wyszedł na sam szczyt. Wiatr chwiał żelazną konstrukcją windy i chociaż Czerwiński odczuwał na dole gorąco, wywołane szybkim biegiem i chętnie byłby tam rozpiął ubranie, żeby się nieco ochłodzić, tutaj wnet nie miał powodu do narzekania, że jest zgrzany. Ostry, zimny wiatr przejął go dreszczem, zwłaszcza, że całe ciało miał wilgotne od potu.

Tymczasem na dole ludzie z latarkami rozbiegli się po obszernym placu, szukając na wszystkie strony, czy Czerwiński nie ukrył się gdzie za wałami węgla lub w rozpadlinach, jakich wiele było na tym terenie.

Patrząc na nich zgóry, zapominał Czerwiński o tem, że zimno przenika go do szpiku kości, wciskane przez wiatr każdą szczeliną ubrania. Nie przypuszczał, że wpadną na pomysł, iż ukrył się na szczycie windy, więc czuł się względnie bezpieczny.

Naraz zaklął strasznie. Na dole odezwało się szczekanie psa. U stóp windy usiadło wilczysko i zaczęło wściekle ujadać, wznosząc pysk wgórę. Po chwili jedna z latarek zatrzymała się przy psie i zwolna snop światła zaczął się posuwać coraz to wyżej. Wnet i drugi punkcik świetlny zbliżył się do psa.

Odezwał się głos ludzki, któremu ktoś coś odpowiadał, czego nie mógł usłyszeć Czerwiński, gdyż wiatr rozpędzał tu na górze fale głosowe. Na dole, tuż pod Czerwińskim, zazgrzytało coś i bandyta poczuł, że zadrżało pod nim całe rusztowanie z żelaza, otoczające przestrzeżeń, przeznaczoną na przesuwanie wózków z węglem. Po żelaznej drabinie, prowadzącej wgórę, zaczął się ktoś wspinać.

Czerwiński zacisnął zęby i ujął silniej rękojeść browninga. Spojrzał w punkt, z którego zaczął się wspinać wgórę. Nieruchome światełka tkwiły, wskazując na to, że ludzie, trzymający latarki, nie myślą odchodzić. Droga zatem w tym kierunku była odcięta.

Zwrócił oczy w drugą stronę. Tuż obok niego czernił się ostatni stopień żelaznej drabiny. O pół metra dalej widać było linje drutów windy. Czerwiński rozmyślał nad swem położeniem: czy dopuścić, żeby ten ktoś wyszedł na górę i rozprawić się z nim tutaj, czy tej zejść kilka metrów tą samą drogą, którą się tu dostał, to znaczy po skośnej konstrukcji żelaznej i przyczaić się, licząc na to, że nie będą go tam szukać, ale w tejże chwili usłyszał zdołu głos:

— Nie wracać tą samą drogą!

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI ZE ŚLĄSKA

Środa 13 marca

Św. Krystyny, panny i męczenniczki, † 857.

Św. Nicefora, biskupa Konstantynopolu, † 828.

—

SŁOW.: NIECISŁAW.

Bój się Boga i odstąp od złego — bo kogo Bóg miłuje — karze. (Przyp. III. 7. 12.)

Niedostateczni i ubodzy szukają wód a nie masz ich, język ich od pragnienia usechł. Ja, Pan, wysłucham je — Bóg — nie opuszczę ich. (Izajasz XLI. 17.)

Zdanie: Człowiek rozsądny roztrząsa własne czyny a nierozsądny — cudze.

Rocznice: 1601 wcielenie Estonji do Polski. — 1781 astronom Herschel odkrył planetę Urana. — 1848 rewolucja w Wiedniu. — 1926 Szwecja ustępuje swe niestałe miejsce w Radzie Ligi, Polsce. — 1928 wskutek przerwania tamy na rzece Santa Clara w Kalifornji zginęło 1500 osób, siedm miast zatopionych.

Kalendarz astronomiczny: Słońce wsch. o godz. 6.4, zach. o godz. 17.45. — Księżyc wsch. o godz. 7.11, zach. o godz. 20.26.

Długość dnia: 11 godz. 41 min.

Zmiany powietrza: wietrzno. — Jutro: wietrzno, grad.

— **Otwieranie i zamykanie kas skarbowych.** Ministerstwo skarbu zarządziło, aby wszystkie kasy skarbowe były otwierane dla publiczności równocześnie z rozpoczęciem urzędowania t. j. o godzinie 8 w okresie letnim, względnie o 8 i pół w okresie zimowym i zamykane na półtory godziny przed ukończeniem urzędowania t. j. o godz. 13 i pół w okresie letnim, względnie o godz. 14 w okresie zimowym. Po wprowadzeniu ustalonych powyżej godzin otwierania i zamykania kas skarbowych dla publiczności ustaje obowiązek załatwienia wszystkich interesentów, którzy znajdą się w lokalu kas skarbowych.

Wyjątek od załatwiania publiczności w ściśle oznaczonych godzinach może być robiony według uznania kierowników kas skarbowych dla sekwestratorów, wójtów oraz specjalnych poborców na zasadach dotychczas obowiązujących.

Kasy pomocnicze, istniejące przy niektórych urzędach skarbowych, winny być otwierane i zamykane dla publiczności tak jak kasy skarbowe.

— **Praktyka w służbie administracyjnej.** Ministerstwo spraw wewnętrznych zleciło podległym urzędom, by praktykanci w służbie państwowej przenoszeni byli w miarę możliwości z referatu do referatu, aby mieli możność wszechstronnego zapoznania się z administracją.

— **Ubezpieczenie pracowników umysłowych.** Ogłoszone będzie wkrótce obwieszczenie p. ministra pracy i opieki społecznej, na mocy którego stopa techniczna w ubezpieczeniu pracowników umysłowych wynosi, aż do odwołania, 4½ procent. Rozporządzenie to usankcjonuje więc formalnie stopę procentową, która przyjęta była w obliczeniach matematyczno-ubezpieczeniowych przy ustalaniu obowiązującej składki ubezpieczonych pracowników umysłowych.

Województwo śląskie

* **Powrót wojewody.** Wojewoda śląski dr. Grażyński powrócił z Warszawy i objął urzędowanie. We wtorek p. wojewoda wyjechał do Krakowa, gdzie będzie rewizytował wojewodę krakowskiego p. Kwaśniewskiego.

* **Niedziele wolne dla handlu.** Dwie ostatnie niedzielę przed Świętami Wielkanocnemi są wolne dla handlu. Składy mogą być otwarte od godz. 12 do 18.

* **Śląsk na Wystawie krajowej w Poznaniu.** Dzięki staraniom wojewody śląskiego pokaz dorobku ziemi śląskiej na PWK będzie okazałym, zarówno pod względem gospodarczej, jak technicznej organizacji, oraz możliwości rozwojowych. Śmiało więc rzec można, że w ogólnym pokazie dorobku naszego wybije się na czołowe miejsce górnictwo, hutnictwo i przemysł przetwórczy, zatrudniający około 37 procent ogółu robotników przemysłowych.

Poza wielkim przemysłem w wystawie bierze udział cały zastęp fabryk i przedsiębiorstw w bardzo okazałych ramach. Biorą w nim również udział samorządy śląskie, zajmując niewielką przestrzeń w stosunku do innych dzielnic Rzeczypospolitej.

Również prasa śląska będzie na wystawie reprezentowana.

Dla ściślejszego zobrazowania tej pracy, samorządy śląskie razem z Śląskiem towarzystwem Wystaw i Propagandy Gospodarczej tworzą własny film, który obejmie to, czego w pokazie wystawionym nie jest się w stanie uwzględnić. Film ten, częściowo przemysłowy i krajoznawczy, da żywy obraz zasobności i mrówczej pracy ludności śląskiej.

* **Sprawozdanie straży granicznej na Śląsku.** Na terenie śląskiego inspektoratu straży granicznej w miesiącu lutym bieżącego roku przytrzymano za nielegalne przekroczenie granicy: z Niemiec do Polski 212 osób, z Polski do Niemiec 35 osób. — Towar bez przemytników skonfiskowano w 9 wypadkach. Ogólna wartość ujawnionego i skonfiskowanego przemytu wynosi 69 tysięcy 622 złotych. — Zraniono 1 przemytnika, mianowicie Fr. Parkitnego. — Pomimo ostrych mrozów urzędnicy straży granicznej pełnili służbę normalnie. W ciągu zimy zdarzyło się 10 ciężkich odmrożeń, lżejszych 142.

Z Katowickiego.

Katowice. (Aresztowanie policjanta niemieckiego.) Przed kilku dniami przekroczył granicę wachmistrz policji niemieckiej Kowalski, którego aresztowano w Tarnowskich Górach. Kowalski został osadzony w więzieniu sądowem w Katowicach. W jakim celu Kowalski granicę przekroczył, wykaże śledztwo właściwych władz.

— (Letnisko dla urzędników miejskich). Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia Urzędników Miejskich uchwalono m. i. zrealizować w roku bieżącym projekt budowy domu wypoczynkowego dla urzędników w Wiśle.

— (W sprawie napadu bandyckiego.) W poprzednim numerze naszego pisma donosiliśmy o napadzie na kasjerkę katowickiej firmy Gros, Gertrudę Danielównę, której opryszek wyrwał teczkę z zawartością 3 tysięcy 500 złotych. W związku z tem donosimy, że w wyniku śledztwa policyjnego aresztowano czterech osobników podejrzanych o udział w napadzie. Szczegóły dochodzenia w tej sprawie trzymane są narazie w tajemnicy.

— (Na pochyłej drodze.) Obiecującem ziołkiem jest uczeń Günther F., zatrudniony w firmie Schwarca przy ulicy Kopernika 14 w Katowicach. Uczeń F., otrzymał 200 złotych celem wpłacenia do Pocztowej Kasy Oszczędności. Po otrzymaniu pieniędzy chłopak zbiegł w niewiadomym kierunku. Uczeń F., niezawodnie niebawem wróci, gdyż 200 złotych nie starczy na pokrycie kosztów dłuższej podróży.

— (Aresztowanie oszustów.) Przed kilku dniami wpadł w ręce policji katowickiej niejaki dr. phil. Józef Klug, który przedstawiał się jako kierownik nie istniejącego związku profesorów gimnazjalnych w Bielsku. Razem z nim został aresztowany jego wspólnik dr. Nossik. Obaj są znani międzynarodowymi oszustami. Swego czasu byli skazani w Krakowie na dłuższą karę więzienia. Na Śląsku udzielali nieprawnie lekcyj obcych języków. Oczywiście, że przyswoili sobie tytuły doktorów, by mogli tem łatwiej ludzi oszukiwać.

Załęże pod Katowicami. (Wydzierżawienie oberży.) Na swem ostatniem posiedzeniu magistrat katowicki wydzierżawił oberżę po Wismachu. Dzierżawę przyznano p. Świtali. Nowy dzierżawca obejmie restaurację od 1 kwietnia.

Mysłowice. (Wypadek z bronią.) Zamieszkały przy placu Miarki 11 Zygmunt Rzega, lat 28, został postrzelony przez Franciszka P. z Słupnej. Kula okaleczyła łokieć, następnie brzuch. Sprawca, który nie posiadał pozwolenia na broń, strzelił do Rzegi podczas sprzeczki. Policja oddała go w ręce prokuratorji.

Rożdzień w Katowickiem. (Tajna gorzelnia.) Urzędnicy kontroli skarbowej wpadli na trop nielegalnego wyrobu wódek gatunkowych i likierów. Przeprowadzona rewizja ujawniła większą ilość gotowych fabrykatów oraz rozmaitych przypraw. Przedsiębiorstwo prowadzone było przez Helenę Chudziakównę z Rozdzienia. Chudziakówna będzie pociągnięta do odpowiedzialności sądowej. Władze wdrożyły śledztwo.

— (Wobec niebezpieczeństwa powodzi.) Zarząd gminy Rożdzień poczynił kroki celem zabezpieczenia niektórych ulic i kolonij przed powodzią. W rachubę wchodzą ulice Kowalska, Rejtana i kolonja Borki. W tym celu gmina wywozi śnieg i czyści kanały, by umożliwić odpływ wody. Niebezpieczeństwo powodzi grozi od Borków i od Brynicy wskutek pochyłego terenu.

Szopienice w Katowickiem. (Nieszczęśliwy wypadek.) Chłopak Józef Pypłacz spadł z dachu kamienicy 1 przy ulicy Kościelnej. Chłopak doznał wstrząsu mózgu. W jakim celu wszedł na dach — nie wiadomo.

Z Król. Huty.

Król. Huta. Rynek pracy.) W czasie od 28 lutego do 6 marca liczba bezrobotnych w mieście zmniejszyła się o 118 osób i wynosi obecnie 1546, w tem 1113 mężczyzn i 433 kobiet. Z liczby tej wsparcia pobierało ogółem 928 bezrobotnych. Do pracy zapośredniczono 256 pracowników, 6 miejsc wolnych pozostało nieobsadzonych.

— (Zapomoga dla ubogich i bezrobotnych.) Magistrat miasta Król. Huty uchwalił na swem ostatniem posiedzeniu 45 tys. 420 złotych jako zapomogę na święta wielkanocne. Bezrobotni i ubodzy otrzymają: samotni po 8 złotych, żonaci po 15 złotych. Inwalidzi wojenni, renciści socjalni, wdowy i sieroty: samotni po 6 złotych, żonaci po 10 złotych. Uchwała ta wymaga zatwierdzenia rady miejskiej. Na przyszłem podzenia rady miejskiej. Na przyszłem posie także wniosek o przyznanie 10.000 złotych subwencji dla dzieci przystępujących w bieżącym roku do pierwszej Komunji św.

— (Uszkodzenie przewodów wodociągowych.) Na ostatniem swem posiedzeniu zajmował się magistrat ponownie sprawą szkód, spowodowanych mrozami. Ponieważ szkody w miejskich przewodach wodociągowych są większe, niż początkowo zdołano stwierdzić, przeto uchwalono dalszy kredyt w wysokości 10.000 złotych na naprawę rur wodociągowych. Uwzględniono ciężkie położenie niektórych mniej zamożnych właścicieli domów. Magistrat postanowił udzielać bezprocentowych pożyczek na wykonanie naprawy. Kredyt należy zwrócić w sześciu ratach miesięcznych, począwszy od maja 1929 r. Wysokość tego funduszu pożyczkowego ustalono na 25.000 złotych.

— (Wystawa drobiu.) W czasie od 1 do 4 marca odbyła się w Król. Hucie wystawa drobiu. Na wystawie tej wyróżniały się pokazy hodowców drobiu z Siemianowic. Hodowca Józef Włodarczyk z Siemianowic otrzymał nagrodę honorową, 2 nagrody oraz złoty i srebrny medal. Hoffmann otrzymał pierwszą i drugą nagrodę, a Józef Stasik medal bronzowy.

— (Usiłowane samobójstwo.) Niejaki Stefan K. z Król. Huty usiłował odebrać sobie życie przez otrucie. Niedoszłego samobójcę odwieziono do lecznicy.

Z Świętochłowickiego.

Świętochłowice. (Aresztowanie złodzieja kolejowego.) Policja aresztowała niejakiego Ferdynanda C. z Chebzia pod zarzutem popełnienia kradzieży na dworcu kolejowym. Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniu C. ujawniono 1400 kg lanego żelaza. Łup złodziejski pochodzi z kolei. Oprócz tego znaleziono 200 kg różnego żelaziwa. Aresztowany nie jest paserem, tylko złodziejem we własnej osobie.

Nowy Bytom w Świętochłowickiem. (Napad.) Gdy Elżbieta P. przechodziła obok kolonji Karola Emanuela, została napadnięta i shańbiona przez dwóch opryszków. Policja wyśledziła zbrodniarzy. Obydwóch osadzono w więzieniu.

Z Pszczyńskiego.

Pszczyna. (Przepisy dotyczące handlu świniami.) W ostatnim czasie mnoży się tak zwany czarny handel świniami. Na poświadczenia wystawione przez naczelników gmin, że świnie są zdrowe, niesumienni handlarze handlują choremi świniami. Wiedzieć należy, że kto handluje choremi świniami, ten szkodzi nietylko rolnictwu, lecz także państwu, gdyż handel ten uszczupla wywóz świń z Polski. Z tego powodu starostwo wydało osobne zarządzenie, według którego naczelnicy gmin nie wręczają poświadczeń handlarzom, tylko hodowcom. Handlarze otrzymują zaświadczenia od hodowców, czyli gospodarzy-rolników.

Bieruń Stary w Pszczyńskiem. (Nieco o fabryce materjałów wybuchowych.) Na terenie Województwa śląskiego znajdują się trzy fabryki, wyrabiające materjały wybuchowe. Fabryki znajdują się w Bieruniu Starym, Pniowcu (pow. tarnogórski) i Krywałdzie (pow. rybnicki). Właścicielką wszystkich 3 przedsiębiorstw jest spółka akcyjna „Lignoza“. Siedziba „Lignozy“ znajduje się w Katowicach. Fabryka w Starym Bieruniu, założona w roku 1871, produkuje obecnie nitroglicerynę, dynamit oraz żelatynowane i półżelatynowane materjały wybuchowe. Jest ona jedyną tego rodzaju fabryką w Polsce. Poza tem znajdują się w Starym Bieruniu fabryki lontów i kapiszonów wybuchowych, uruchomione w roku 1925, oraz fabryka zapalników elektrycznych, uruchomiona w roku 1927. Fabryka lontów jest jedyną fabryką w kraju, wytwarzającą lonty wszelkiego rodzaju. Badania i kontrola lontów odbywa się na automatycznych maszynach świetlnych i akustycznych. W roku 1926 wprowadzono oprócz tego badania lontów za pomocą aparatu Roentgena, który jest jedynym środkiem, dającym całkowitą pewność w dostrzeganiu wszelkich braków i niedokładności w tak odpowiedzialnej i ważnej gałęzi fabrykacji. Ponad to posiada Lignoza w Starym Bieruniu duże gospodarstwo rolne i lasy oraz cały szereg budynków mieszkalnych i gospodarczych.

Warszowice w Pszczyńskiem. (Budowa szkoły.) Jeszcze w ciągu bieżącego roku gmina ma zamiar zbudować 4 - klasową szkołe. Kasa wojewódzka uchwaliła na ten cel subwencję w kwocie 50 tysięcy złotych, dalsze 100 tysięcy będą przyznane. W tych dniach oddano kilka ofert budowlanych. Przy otwarciu byli obecni zastępcy gminy i zastępcy województwa, oraz pewien inżynier z Katowic. Najtańsza ofertą opiewającą na 160 tysięcy złotych złożyła firma Kroczek i Palewski w Żarach. Budowa zostanie jednak powierzona firmie Manowskiego w Katowicach. Oferta Manowskiego opiewa na 175 tysięcy złotych.

Z Rybnickiego.

Rybnik. (Aresztowany za kradzież roweru.) Z lokalu Bittnera skradziono rower na szkodę właściciela obeżży. Uwiadomiona o wypadku policja wyśledziła sprawcę w osobie Pawła Padziorka z Niedobczyc. Padziorek został osadzony w więzieniu.

Kokoszyce w Rybnickiem. (Brak wody.) Wioska Kokoszyce cierpi na brak wody. Z tego powodu mieszkańcy życzą sobie, by zbudowano wodociąg. Byłoby to najlepszem rozwiązaniem zagadnienia, jak usunąć raz na zawsze brak wody. Należy się spodziewać, że zastępstwo gminy zastanowi się nad tą sprawą. Gmina nie posiada długów, więc trudności nie są zbyt wielkie.

Lubomja w Rybnickiem. (Korespondencja.) Ogólne dobro gminy i poczucie sprawiedliwości zmuszają mię do zabrania głosu w gazecie. Tym razem pisać muszę, niestety, o osobach, które uważają za swe najszczytniejsze zadanie, przesyłanie do starostwa listów bez podpisu, które zawierają zarzuty przeciw naczelnikowi gminy. Nie mam zamiaru bronić osoby naczelnika, ponieważ zapewne on sam potrafi bronić się. Należy jednakże napiętnować tych, którzy pisują listy do naczelnika powiatu, a nie mają tyle cywilnej odwagi, uczciwości i poczucia sprawiedliwości, by pod swoje zażalenia względnie doniesienia — swój podpis położyć. Wiemy, kto owe listy wysyła, wiemy, kto czyni to najczęściej i gwoli jakich powodów. Wzywamy tych anonimowych pisarzy, aby zaprzestali wysyłać listy anonimowe do starostwa.

Kilku Lubomjan.

Zawada w Rybnickiem. (Budowa szosy.) W bieżącym roku będzie wybudowana szosa od Kokoszyc przez Zawadę do Syryni. Nowa szosa będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla mieszkańców nietylko wymienionych 3 gmin, lecz także dla wsi okolicznych, gdyż przez tę szosę otrzymają połączenie z szosą wodzisławską, a tem samem wygodny dojazd do Wodzisławia.

Kleszczów w Rybnickiem. (Zatrucie krwi.) Niespodziewanie zeszła z tego świata żona kolejarza Katarzyna Tomecka. Przed kilku dniami Tomecka prała bieliznę, przyczem zdrapała chrostę, która miała na czole. Kilka godzin później głowa mocno opuchła. Przywołano lekarza, niestety wszelki ratunek był daremny. Tomecka zmarła przed upływem 24 godzin. Nie ulega wątpliwości, że paznokieć nieszczęśliwej kobiety był zakażony jakąś trucizną, zawartą w farbie bieliźny. Wypadek ten znowu świadczy, że chrost drapać nienależy ze względu na niebezpieczeństwo zakażenia krwi.

Połomia w Rybnickiem. (Zuchwały włamywacz.) Przed kilku dniami włamał się złodziej do mieszkania wdowy Stronczykowej. Włamywacz przeszukał wszystkie szuflady i skrytki. Łup złodziejski wynosi 100 złotych.

Z Tarnogórskiego.

Tarnowskie Góry. (Z przemysłu drzewnego.) Wychodzący w Katowicach organ niemieckich kół gospodarczych „Wirtschaftskorrespondenz für Polen" podaje wiadomość, że konsul Rzeczypospolitej we Wrocławiu, dr. Radowski, ustępuje ze swego stanowiska i wstępuje do dyrekcji spółki akcyjnej „Górnośląski Przemysł Drzewny w Tarnowskich Górach - Bytomiu". Dotychczas niema potwierdzenia tej wiadomości ze strony urzędowej.

— (Nowe organy.) W minioną sobotę dokończono budowy organów dla tutejszego katolickiego kościoła parafialnego. Prace doznały przerwy wskutek zgonu budowniczego instrumentów.

Nakło w Tarnogórskiem. (Hrabia Donnersmarck chory.) Hrabia Edwin Henckel von Donnersmarck, zamieszkały w Nakle, zachorował obłożnie. Lekarz stwierdził zapalenie płuc. Stan chorego jest niebezpieczny. Po śmierci śp. Reitzenseina hrabia Edwin von Donnersmarck brał żywy udział w pracy „Volksbundu".

Radzionków w Tarnogórskiem. (Zgminy.) Powiatowy budowniczy Marcinkowski z Tarnowskich Gór, który pełnił czynności technicznego doradcy przy urzędzie gminnym, złożył urząd. Jego następcą jest powiatowy budowniczy p. Lukas.

Giełda pieniężna i zbożowa.

W **Katowicach** płacono w dniu 11 marca za: 100 złotych 47.08 marek niemieckich; 100 marek niemieckich 212.40 złotych; 1 dolar 8.91 złotych; 100 franków szwajcarskich 171.85 złotych.

W **Warszawie** płacono w dniu 11 marca za: 100 franków francuskich 34.74 złotych; 100 koron czeskich 26.33 złotych; 100 szylingów austrjackich 124.98 złotych.

Poznańska giełda zbożowa

w dniu 11 marca 1929 r.

Żyto 33.90—34.40, pszenica 46.50 do 47.50, jęczmień na przemiał 32.25—33.25, owies 33.25—34.25, mąka żytnia 49.25, mąka pszeniczna 65—69, osucie żytnie 25.25—26.25, osucie pszeniczne 26.50 do 27.50, groch Wiktorja 62—67.

Z Lublinieckiego.

Lubliniec. (Przed powodzią.) Od kilku dni pisza gazety o niebezpieczeństwie powodzi. Czy obawa przed powodzią jest uzasadniona, okażą najbliższe dni. Z tego powodu warto przypomnieć powódź w roku 1903. Starsi ludzie pamiętają, że w tym roku olbrzymia powódź nawiedziła cały Śląsk. Wylała Odra i wszystkie rzeki, które do Odry dopływają, nawet z potoków woda wystąpiła, zalewając pola i łąki. Rolnicy ponieśli w roku 1903 olbrzymie straty, zwłaszcza w powiecie raciborskim, kozielskim i opolskim. Wielu ludzi znalazło śmierć w wodzie przez utopienie. Jak wiadomo starszym ludziom, zima roku 1903 była podobna do zimy tegorocznej — była wczesna i odrazu sroga. W połowie grudnia mróz już dochodził do 18 i 20 stopni. Nad wielu okolicami szalały burze z piorunami. W okolicy Lublińca około nowego roku piorun rozszczepił drzewo. Ludność wiejska uważa, że gdy w czasie zimowym grzmi, to należy spodziewać się powodzi z nastaniem wiosny. W roku 1903 to wierzenie ludowe spełniło się, gdyż na wiosnę była powódź. Podczas tegorocznej zimy nie grzmiało, należy przeto mieć nadzieję, że wielkiej powodzi nie będzie — przynajmniej nie tak srogiej jak w roku 1903.

Stary gospodarz.

Z Cieszyńskiego.

Cieszyn. (Tajanie lodów.) Z powodu znacznego ocieplenia, na odcinku Skoczów - Wisła odbywa się na rzece powolne tajanie ludu. Także na stawach lód taje powoli, lecz stale. Rodzice powinni przestrzec swe dzieci by nie chodziły na lód, który może się załamać. A wówczas grozi dzieciom utopienie lub conajmniej nabawienie się choroby. Oczywiście, iż przypomnienie to dotyczy wszystkich rodziców, nie tylko tych, którzy mieszkają na Śląsku cieszyńskim.

Z całej Polski.

Warszawa. (Woda zalała katedrę.) W okolicy katedry św. Jana pękły rury wodociągowe. Woda przedostała się do archikatedry św. Jana, przyczem zostały zalane krypty śp. prezydenta Narutowicza i Henryka Sienkiewicza. Wskutek podmycia obsunęła się posadzka w kaplicy. Woda dochodziła do wysokości 4 metrów. Straż ogniowa przystąpiła do wypompowania wody, a następnie do naprawienia pekniętych rur.

Białystok. (Wymordowanie całej rodziny.) We wsi Dubno w okolicy Grodna popełniono okropną zbrodnię — masowe morderstwo! Prasa polska podaje następujące szczegóły: We wsi tej zamieszkiwał zamożny gospodarz, 55-letni Mikołaj Halko, wraz z 60-letnią żoną swoją Teodorą i 14-letnią córeczką Hanką. Znany on był ze swojej zamożności całej wiosce i zajmował się też wypożyczaniem pieniędzy na procent. Dom jego znajdował się na uboczu, w odległości 1 km od siedzib ludzkich. W dniu 5 bieżącego miesiąca mieszkańcy wsi, którzy od kilku dni nie widzieli nikogo z rodziny Halko, udali się do ich domu, aby dowiedzieć się, co się tam stało. Tam zastali oni okno wyłamane, a całą rodzinę w okrutny sposób wymordowaną. Na ciele ofiar bestjalskiego mordu widoczne były liczne rany kłóte, cięte i szarpane. Nieład w mieszkaniu świadczył o tem, że mordercy poszukiwali pieniędzy. Jeden z nich zostawił ślad swoich obcasów na płótnie, wyrzuconem z kufra. Bandyci nie zauważyli 700 złotych, ukrytych za piecem, a pochodzących ze sprzedaży wołów na kilka dni przed morderstwem.

Częstochowa. (Olbrzymi spadek.) Wśród mieszkańców Kamienicy Polskiej pod Częstochową niesłychane wrażenie wywołała wiadomość o olbrzymim spadku — 5 miljonów dolarów. Spadek ma przypaść dla rodziny Otrąbków po zmarłym w Ameryce Macieju Otrąbku. Do tak ponętnej schedy znalazło się odrazu mnóstwo spadkobierców, którzy starają się o potrzebne dowody.

Ożarów. (Uparty samobójca.) Pod pociąg osobowy, ruszający ze stacji Ożarów (w okolicy Warszawy) rzucił się jakiś żyd w wieku około 45 lat. Widząc to maszynista, odrzucił go z toru szczotką do czyszczenia toru ze śniegu. Uparty samobójca rzucił się wówczas pod koła siódmego wagonu, gdy pociąg szedł jeszcze bardzo wolno. I tym razem dostawszy się między koła uszedł śmierci. Zauważywszy zamiar samobójcy, pociąg zatrzymano. Gdy pociąg ruszył, samobójca, który ukrył się po drugiej stronie toru, nie zauważony przez nikogo, położył głowę na szynie tuż pod koło, które odcięło mu głowę. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Głowę samobójcy, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów sfotografowano.

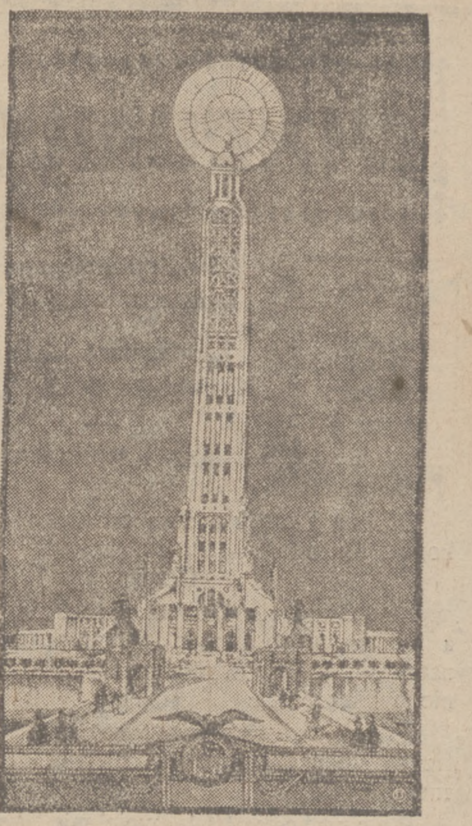
Gniezno. (Straszne skutki plotkarstwa i oszczerstwa). Strasznie, jeżeli złe języki ludzkie są przyczyną nieszczęścia i wytrącenia z równowagi duchowej wrażliwej istoty. Tak było z młodą Stefą Radecką, zamieszkałą przy ul. Bielickiej 3. Pracowała uczciwie przez szereg lat, jako pracownica w fabryce Dziadkiewicza. Lecz niezwykła jej uroda była solą w oku niektórych koleżanek. Puszczono złośliwe plotki o chorobie i lekkiem życiu. Dziewczyna bardzo cierpiała z powodu tych plotek. Przed kilku dniami popełniła samobójstwo przez otrucie. Po śmierci zbadano zwłoki. Lekarz stwierdził, że Radecka była zupełnie zdrowa. Dodać też należy, że prowadziła porządne życie.

Z dalszych stron.

Halle. (Proces o handel częściami zwłok ludzkich.) Przed sądem przysięgłych w Halle stanął administrator instytutu anatomicznego w Halle, nazwiskiem Ruffe, oskarżony o tajny handel kośćmi i ciałami ludzkiemi. Ruffe porozumiał się z urzędnikiem pewnego lekarza chirurga w Berlinie. Kolega ten, jako dostawca dla szkół i innych instytutów naukowych w kraju i zagranicą, dostarczał preparowanych szkieletów. Korzystając z pozwolenia, udzielanego urzędnikom administracyjnym na sprzedaż części trupów, które są niepotrzebne do studjów, Ruffe na własną rękę, bez upoważnienia zwierzchników, rozpoczął handel kradzionemi szkieletami z swego instytutu, jakoteż zwłokami. Pewnego dnia spostrzeżono oszustwo Ruffa, gdy pewnego dnia troje zwłok, dotarczonych dla instytutu, w sposób niepraktykowany dotychczas, było pozbawionych głowy. Sąd skazał Ruffe'go za niedozwolone kupczenie częściami zwłok i kośćmi ludzkiemi na 9 miesięcy więzienia.

Paryż. (Bardzo ciekawy proces.) Według pism francuskich w sali gry pewnego kasyna na francuskiej Riwierze miał wyjątkowe jakieś szczęście w grze pewien starszy elegancki pan. Postawił on zrazu większą stawkę na jeden numer i wygrał, postawił wygraną na tym numerze — i szczęście sprzyjało mu wyjątkowo. Z niewzruszonym spokojem patrzył szczęśliwy gracz, jak stosy złota i banknotów wkrótce się przed nim piętrzyły. Wreszcie krupierowi wydało się dziwnem zachowanie tego kamiennego gościa. Przystąpił do niego i spostrzegł, że szczęśliwy gracz nie żyje: uległ bowiem w ciągu gry atakowi apoplektycznemu. — Wdowa po nim zaskarżyła dom gry o wypłatę wygranej w kwocie ½ miljona franków. Kasyno odmawia temu żądaniu, rozumując, że nieboszczyk nie może grać ani wygrać, a był nim już dłuższy czas podczas gry, o czem krupier dopiero później powziął wiadomość.

Nowoczesna fantastyczna wieża Babel



stanie naturalnie na ziemi amerykańskiej w Nowym Jorku. Wysokość tej gigantycznej budowli ma sięgać pięćset metrów, będzie zatem o całe 200 metrów wyższą aniżeli sławna wieża „Eifel" w Paryżu. Na jej szczycie będzie zbudowany olbrzymi przyrząd rozsyłający światło, widzialne w obrębie 300 mil. Całe urządzenie światła elektrycznego bedzie miało siłę 24 miljonów świec. Plan budowli jest projektowany na 52 miljony dolarów. — Na coś podobnego mogą sobie pozwolić miljonerzy amerykańscy.

Wzrost polskiej floty handlowej o dalsze cztery statki.

Nowo utworzona linja okrętowa polsko-brytyjska towarzystwa, organizującego przywóz pasażerów i produktów żywnościowych na linji Gdynia—Havre—Londyn, nabyła cztery statki łącznej pojemności 18 tys. tonn. Są to statki: „Kowno", „Smoleńsk", „Kolpino" i „Tasso". Dzięki temu liczba okrętów polskiej floty handlowej znowu się zwiększyła.

Projekt banku międzynarodowego.

Berlin. (PAT.) Jak donosi „Vossische Zeitung“, ostatnie obrady Komitetu Rzeczoznawców w Paryżu poświęcone były dalszej debacie nad projektem banku międzynarodowego. Z ogólnego przebiegu dyskusji, w której brali udział kolejno przewodniczący delegacyj Niemiec, Francji, Anglji i Belgji, wynika, że projekt utworzenia tego banku liczyć może na poparcie wszystkich delegacyj. Różnice zdań zarysowały się jedynie odnośnie do funkcyj i kompetencyj wspomnianego banku.

O statut trybunału sprawiedliwości.

Genewa. (PAT.) Komitet prawniczy rozpoczął rozpatrywanie sprawy rewizji statutu stałego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze oraz sprawy ewentualnego przystąpienia do niego Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Następca tronu angielskiego regentem.

Berlin. (PAT.) „Vossische Zeitung“ donosi z Londynu, że gabinet angielski nosi się z planem ewentualnego powierzenia regencji tymczasowej, którą od czasu choroby króla sprawowała rada regencyjna, następcy tronu. Powodem tej zmiany jest z jednej strony życzenie lekarzy, aby król na przeciąg pół roku przynajmniej wstrzymał się od udziału w rządach, z drugiej zaś możliwość zmiany personalnej w łonie rady regencyjnej na skutek możliwego po wyborach ustąpienia premjera, będącego członkiem rady.

Los Trockiego.

Berlin. (PAT.) Prasa berlińska donosi, że pomiędzy Trockim a ambasadorem sowieckim w Konstantynopolu, Surizem, miało dojść do porozumienia, na mocy którego Trocki opuści w niedzielę konsulat sowiecki w Angorze i zamieszka w hotelu tureckim. Straż, która towarzyszyła Trockiemu, ma odjechać do Rosji. Trocki ma pozostać narazie w Konstantynopolu, odczekując odpowiedzi rządu niemieckiego. Trocki zwrócił się do rządu sowieckiego w sprawie udzielenia pozwolenia jego drugiemu synowi, znajdującemu się w Moskwie na wyjazd do ojca.

Zderzenie pociągów.

Berlin. (PAT.) Pociąg pospieszny, zdążający z Berlina do zagłębia Ruhry wjechał na dworcu w Hamm na stojący tam pociąg towarowy, naładowany bydłem.

Kilka wagonów pociągu towarowego uległo niemal całkowitemu zniszczeniu. Z pasażerów pociągu pośpiesznego 9 osób odniosło lekkie rany, 60 sztuk bydła, znajdującego się w pociągu towarowym, zostało zabitych wzgl. ciężko pokaleczonych.

Ze Śląska Opolskiego

Z Bytomskiego.

Pewnemu kierownikowi pociągu z Śląska Polskiego skradziono na dworcu kolejowym w **Bytomiu** portfel zawierający 270 złotych gotówki, kartę miesięczną i kartę cyrkulacyjną, wystawioną przez władze polskie. Kradzież popełniono w chwili, gdy kolejarz zasnął na ławce w poczekalni dla personelu kolejowego.

*

Zmarła w tych dniach wdowa Joanna Wodzińska w **Bytomiu,** licząca blisko 100 lat życia.

*

Na ulicy Muszalika w **Bytomiu** nieznani sprawcy napadli na inwalida Jana Laksandra, któremu skradli około 90 mk. gotówki, zainkasowanej od członków Związku inwalidów i wdów. Policja poszukuje bandytów.

*

Spółka Gieschego planuje budowę huty cynkowej w okolicy Magdeburga. Byłoby to krzywdą dla **Bytomia i okolicy,** gdy przedsiębiorstwa miejscowe, bogacące się na ziemi śląskiej, lokowały swoje kapitały w głębi Niemiec.

Z Zabrskiego.

Przy zbieraniu węgla na hałdzie kopalni „Ludwigsglück“ dostała się pomiędzy wózki niejaka Klara Nowakowa z **Mikulczyc.** Koła ujechały nieszczęśliwej prawą nogę. W stanie ciężkim odstawiono nieszczęśliwą do lecznicy miejskiej w Zabrzu.

*

Znana firma Tietz z Berlina zakupiła w **Zabrzu** grunta pod budowę nowego domu towarowego. Budowa zostanie rozpoczęta po nastaniu łagodniejszego powietrza. Kierownictwo budowy powierzono budowniczemu Krämerowi. Gmach stanie na narożniku ulic Następcy Tronu i Barbary. Oprócz tego firma Tietz zakupiła grunta w Raciborzu i Opolu, gdzie również zamierza się osiedlić.

*

Usiłował odebrać sobie życie 17-letni destylator Ewald Wlotzek z **Zabrza.** Wystrzałami z pistoletu i okalczył się w głowę i nogę. W bezprzytomnym stanie umieszczono go w lecznicy.

*

Przemytnictwo przez granicę niemiecko-polską na odcinku Zabrze—Bytom przybiera rozmiary coraz większe. Wobec tego polskie władze celne wzmocniły straże graniczne, mianowicie w nocy. W ostatnim czasie przytrzymano tu furmanki z przemytem, które obłożono aresztem. Winni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej.

Z Gliwickiego.

Na ulicy Dworcowej w **Pyskowicach** przejechany został przez samochód ciężarowy pewien kolejarz. Ciężko okaleczonego odstawiono do lecznicy miejskiej.

*

Dnia 3 marca 1927 r. do gmachu administracyjnego Oberschlesische Kokswerke w Zabrzu wtargnęli bandyci w celu zrabowania kasy, w której było 60 tysięcy marek, przeznaczonych na wypłatę robotników. Rabunkowi przeszkodził woźny Handke, który niestety padł ofiarą bandytów, trzema wystrzałami rewolwerowemi położył go trupem bandyta Herbert Franek. Wspólników Franka zasądzono już dawniej; Franek sam ulotnił się i dopiero przed kilku tygodniami zdołano go ująć i odstawić do więzienia sądowego. W zeszłym tygodniu stawał przed sądem przysięgłych w **Gliwicach** za zabójstwo, usiłowaną ciężką kradzież z włamaniem i nieprawne noszenie broni. Prokurator żądał dla oskarżonego kary dożywotniego ciężkiego więzienia, sąd skazał go na 14 lat ciężkiego więzienia, oraz utratę praw obywatelskich na przeciąg 10 lat.

Z Raciborskiego.

W ustępach sądu ziemskiego w **Raciborzu** znaleziono w kałuży krwi 21-letniego robotnika Musioła z Ostroga, który brzytwą przeciął sobie żyły lewej ręki. Niedoszłego samobójcę umieszczono w lecznicy miejskiej.

*

Z powodu ponownych silnych opadów śnieżnych w zeszłym tygodniu wstrzymano znowu ruch pociągów na linji kolejowej **Piotrowice—Kietrz.** Wysoki most kolejowy pod Bieskowem podczas mrozów popękał do tego stopnia, że pociągi muszą przejeżdżać z największą ostrożnością.

Z Głubczyckiego.

Z Dzierżysławic donoszą o wielkim pożarze, który wybuchł w posiadłości gospodarza Józefa Wyrwoła. Ogień przybrał wielkie rozmiary; bliższych szczegółów brak jeszcze. Z powodu wielkich zasp śnieżnych straże ogniowe nie mogły dojechać do miejsca pożaru.

Z Opolskiego.

Przed kilku dniami ujęto trzech młodych ludzi z **Grudzic,** którzy popełnili w ostatnim czasie kradzieże z włamaniem w licznych oberżach i rzeźniach, między innemi w Przyworze, Grudzicach, Gosławicach, Groszowicach i Tarnowie.

Teatr Polski w Katowicach.

Koncert symfoniczny.

Dział koncertowy jest u nas niesłychanie zaniedbany. Raz na jakiś czas przyjedzie ten lub ów wirtuoz i to nie zawsze pierwszorzędnej wartości. Muzyka kameralna nie jest wcale pielęgnowana, a poza operą, będącą zaledwie jednym z działów twórczości muzycznej, nie słyszymy wcale muzyki. A to, co czasami mamy sposobność słyszeć, podawane jest dorywczo, bez planu, bez tendencji kształcenia szerokich mas i rozwijania w nich poczucia muzykalnego.

Usunięcie tych braków jest jednem z najpilniejszych zadań w dziedzinie rozwoju kultury. Zadania tego podjął się związek muzyków zawodowych, który stworzył orkiestrę symfoniczną i zaprezentował ją w niedzielę na koncercie inauguracyjnym.

Z pierwszego występu trudno jest ocenić, czy istotnie nowa organizacja będzie tą placówką, która przyczyni się do wzrostu kultury na Śląsku. Program tego koncertu wzbudzić musi jednak pod tym względem pewne obawy.

Każda produkcja zbiorowa potrzebuje zgrania się wykonawców. Tu nie wystarczy kilka lub kilkanaście prób, lecz potrzeba dłuższej, systematycznej współpracy, by można wywoływać odpowiednie wrażenie. Dlatego też nowy zespół rozpoczynać powinien swą pracę od utworów łatwych, nieskomplikowanych i dopiero stopniowo, gdy poszczególni wykonawcy przyzwyczają się dostosowywać do całości, brać się do rzeczy, wymagających wyższych utworów.

Tymczasem zespół orkiestrowy poszedł inną drogą. Na pierwszy występ wziął utwory, wymagające dużej techniki, jak symfonja e-mol Czajkowskiego, lub niezwykle głębokiego ujęcia i subtelności, jak „Odwieczne pieśni“ Karłowicza. Że kapelmistrz p. Zuna ma ambicję pochwalenia się kiedyś, iż takimi utworami dyrygował, to nie dowodzi jeszcze, by droga była dla naszych warunków wskazaną. Dla rozwoju ze wszech miar poparcia godnej placówki, byłoby znacznie lepiej, gdyby nie ambicje dyrygenta, lecz dobro instytucji i cel, jaki sobie w myśl słowa wstępnego delegata związku z Warszawy, p. Elertowicza postawiła, były decydującym czynnikiem. Lepiej wykonać łatwy utwór dobrze, aniżeli trudny mniej dobrze. Przytem łatwiejsze, mniej skomplikowane utwory, jedynie są w stanie stopniowo wychować ludność w kierunku muzycznym i rozbudzać w niej zamiłowanie do poważnej sztuki.

Brak zgrania musiał też wpłynąć ujemnie na całość wykonania, co zwłaszcza uwydatniło się w symfonji Czajkowskiego, malowanej grubemi farbami. Przez to zacierało się bogactwo figuracji i nie było tej lekkości, bez której poszczególne części, jak walc, wychodziły banalnie. Natomiast w „Odwiecznych pieśniach“ p. Zuna był tylko poprawnym kapelmistrzem, ale nie okazał się artystą, który zdołałby wczuć się w głębię myśli, stanowiącej podłoże twórczości Karłowicza. Wogóle wybór p. Zuny na dyrygenta orkiestry symfonicznej, nie jest zbyt fortunny. Wiadomo, że dyrygent operowy musi używać jaskrawszych barw i mimowoli zatraca w sobie poczucie subtelności, bez której nie może obejść się orkiestra symfoniczna. Dlatego bardzo rzadko który dyrygent operowy jest dobrym dyrygentem symfonicznm. Na to potrzeba niezwkle silnej indywidualności. A do tego sam p. Zuna niema chyba pretensji.

Mimowoli nasuwa się też pytanie, czy zajmowanie się przez p. Zunę tak absorbującą sprawą, jak ćwiczenie nowej, niezgranej orkiestry, leży w interesie naszego teatru? Nasz zespół operowy nie jest tak doskonałym, aby nie wymagał ciągłej, nieustającej pracy. Tej pracy w interesie doskonalenia orkiestry, chórów, solistów, jest poddostatkiem, a na dyrektorze artystycznym opery, bo taki oficjalny tytuł nosi p. Zuna, zbyt wielka cięży odpowiedzialność, by mógł mieć czas na poświęcenie go imprezom, nie mającym z właściwem jego zajęciem nic wspólnego. Przypuszczać należy, że czas, poświecony na studiowanie symfonji, mógłby był być użyty z wielką korzyścią dla artystów opery i dla podniesienia poziomu przedstawień naszej opery.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się w związku z niedzielnym koncertem, a tą jest wybór sali. Do wielkich utworów orkiestrowych teatr wogóle, a nasz specjalnie, wcale się nie nadaje. Dla tego rodzaju produkcji jest sala koncertowa, odpowiedniem miejscem, gdzie dźwięki rozchodzić się mogą równomiernie, nietłumione dekoracją i sztucznym sufitem.

Z całem uznaniem podnieść należy zapał, jaki pojawiał się u wszystkich wykonawców. Ich poświęcenie i wysiłek wydadzą niezawodnie obfite owoce, jeśli skierowane zostaną na właściwe tory.

C. Z.

Premiera „Mandaryna Wu“.

W środę, dnia 13 b. m. o godz. 7.30 wieczór odbędzie się premjera angielsko-chińskiej sztuki w 3 aktach H. W. Vernon i Harolda Oven w przekładzie Niny Niovilli. Egzotyczna ta sztuka oparta jest na konflikcie pojęć Zachodu i Wschodu. „Mandaryn Wu“ otrzyma pierwszorzędną obsadę. Tytułową rolę kreować będzie dyr. art. dramatu W. Nowakowski. „Mandaryna Wu“ przygotowuje scenicznie reżyser Marjan Bogusławski. Dekoracje pędzla J. Gerlacha. Bilety do nabycia w kasie teatru. Tel. 24.48. Ceny miejsc podwyższone. Bony i zniżki ważne. „Mandaryn Wu“ powtórzony będzie po raz drugi w piątek, dnia 15 marca b. r. o godz. 7.30 wieczór.

„Mandaryn Wu“ w Tarnowskich Górach.

W czwartek, dnia 14 b. m. Teatr Polski z Katowic odegra w sali Domu Ludowego w Tarnowskich Górach sztukę chińską „Mandaryn Wu“. Bilety do nabycia w Księgarni Śląskiej w Rynku.

„Noc w Wenecji“ w Nowym Bytomiu.

Odwołane z powodów od dyrekcji niezależnych przedstawienie „Nocy w Wenecji“ w Nowym Bytomiu, odbędzie się nieodwołalnie w czwartek, dnia 14 b. m. Bilety zakupione na poprzednie przedstawienie zachowują swą ważność na czwartek, dnia 14 b. m.

Repertuar:

Wtorek, dnia 13 b. m. „Manon“, gościnny występ Umberto Macneza, 7.30.

Środa, dnia 13 b. m. „Mandaryn Wu“, premjera, o godz. 7.30 wiecz.

Piątek, dnia 15 b. m. „Mandaryn Wu“ o godz. 7.30 wiecz.

Sobota, dnia 16 b. m. „Halka“ dla szkół niem o godz. 3.30 po południu.

Sobota, dnia 16 b. m. „Mandaryn Wu“ o godz. 7.30 wieczór.

Niedziela, dnia 17 b. m. „Noc w Wenecji“ o godz. 3.30 po południu.

Niedziela, dnia 17 b. m. „Zygmunt August“ o godz. 7.30 wieczór.

Teatr polski na prowincji.

Czwartek, dnia 14 b. m. „Noc w Wenecji“, Nowy Bytom.

Czwartek, dnia 14 b. m. „Mandaryn Wu“, Tarnowskie Góry.

Niedziela, dnia 17 b. m. „Mandaryn Wu“, Nowy Bytom.

Krótko-zwięzłowato.

W Niemczech dokonuje się w roku 70 000 przysiąg fałszywych i krzywoprzysięstw przed sądem.

*

Morze między Francją a Anglją bywa latem więcej słone niż zimą.

HUMOR.



„Gdy wychodziłam za ciebie zamąż myślałam, że z ciebie dzielny człowiek.“

„To samo i inni myśleli.“

Jaki jest stan zwierzyny w polskich lasach państwowych.

Niedźwiedź, ryś i żbik są na wymarciu.

Statystyka zwierzyny w polskich lasach państwowych przedstawia się, wedle kalendarza myśliwskiego na rok 1929 następująco:

Łosi — 193.

Znajdują się one na terenie dyrekcji lasów państwowych: Białowieży (98), Wilna (45), Siedlec (27) i Łucka (23).

Jeleni — 5160.

Znajdują się one na terenie dyrekcji lasów państw.: Poznania (2018), Lwowa (1353), Bygoszczy (847), Torunia (435), Warszawy (217), Radomia (227) i Siedlec (63).

Sarn — 37.200.

Największa ilość sarn przypada na Poznań (6520), najmniejsza na Wilno (1995).

Niedźwiedzi — 141.

Z tej ilości żyje w okręgu lwowskim 128 sztuk, w Białowieży 11 i na terenie Wileńszczyzny 2.

Dzików — 7600.

Największa ilość (1315) przypada na okręg lwowski, potem idzie Białowieża (z 1253), najmniejsza ilość wypada na Warszawę (190).

Wilków — 2170.

Z tego żyje na terenie Wileńszczyzny 920, Białowieży 496, Łucka 300, Lwowa 242, Siedlec 203, Warszawy 9.

Rysi — 298.

Największa liczba tego drapieżnika żyje w Białowieży)96). Potem idą Lwów (90), Wilno (62), Łuck (50).

Żbików — 141.

Na terenie dyrekcji lasów państw. we Lwowie 141 stzuk. — Żadna inna dyrekcja nie posiada już tego drapieżnika.

Bobrów — 235.

Największa ilość bobrów znajduje się w dyrekcji Łuckiej (131), potem idzie Białowieża (z 89 szt.) i Wilno (z 15 szt.)

Pozatem żyją jeszcze bobry w ilości około 100 sztuk nad rzeką Horyniem w powiecie rówieńskim i po kilka rodzin w województwie poleskiem, wołyńskiem, białostockiem i nowogródzkiem — w majątkach prywatnych.

Ze statystyki powyższej wynika, że najgorzej przedstawia się obecnie w Polsce stan niedźwiedzi, gorzej nawet niż łosi i, że ochrona ich jest jak najbardziej potrzebna. Bardzo marny jest stan rysi. Na wypadek jakiejś zarazy zniknął one w Polsce zupełnie, gdyż znajdują się tylko w obrębie jednej dyrekcji. Niewesoły jest w końcu stan bobrów. Jest to tem przykrzejsze, że mają one u nas znakomite warunki wegetacji.

*

Obszary zalesione w tej chwili w Polsce, obejmują dokładnie 8.969.388 hektarów, to jest 23 % obszaru całej Polski.

Walny zjazd katolików-abstynentów.

W niedzielę, dnia 10 bm. o godz. 2 na sali rady miejskiej w Katowicach odbył się 7 z rzędu walny zjazd delegatów Stowarzyszeń katolickich abstynentów. Przybyli na zjazd liczni delegaci ze wszystkich zakątków Śląska. Pana wojewodę zastępował lekarz powiatowy p. **dr. Kołoczek**, magistrat miasta Katowic p. radca **Maciejczyk**, dyrekcję kolei państwowych w Katowicach p. **dr. Magiera**, Polską Ligę Przeciwalkoholową delegat profesor **Sławiński.**

Zjazd zagaił sekretarz Stowarzyszeń katolickich abstynentów p. **Kunsdorf** w zastępstwie ks. ks. prezesa i wiceprezesa, którzy z powodu pracy duszpasterskiej w parafji na zjeździe być nie mogli. Pan Kunsdorf powitał przybyłych delegatów, jakoteż przedstawicieli władz, poczem na przewodniczącego walnego zjazdu zaproponował sekretarza generalnego stowarzyszeń abstynenckich w Polsce, **ks. Gałdyńskiego** z Poznania, na którego delegaci zgodzili się jednogłośnie.

Po stwierdzeniu legitymacyj delegatów sekretarz p. Kunsdorf zdał sprawozdanie z działalności zarządu diecezjalnego za rok ubiegły. Sprawozdanie to podajemy na końcu. Delegaci przyjęli sprawozdanie do wiadomości, zaś komisja rewizyjna udzieliła pokwitowania zarządowi.

Natychmiast przystąpiono do wyboru nowego zarządu okręgowego. Wybrano jednogłośnie przez aklamację: prezesem ks. radcę duchownego **Czempiela,** proboszcza w Hajdukach Wielkich, wiceprezesem ks. **Augustyna Zająca,** wikarego w Tychach, rewizorami kasy ponownie pp. Kaszę, Wyleżoła i Szwedkę; ławnikami: pp. Wiechaczka, Masnego i Beka z Katowic, Janotę z Hajduk Wielkich, Krzemyka z Bielszowic, Ulfika z Koszęcina, Trębaczewskiego z Miasteczka, Rajdę z Szopienic, Kubicę z Rudy, Skowronka z Chropaczowa, Karwota z Niedobczyc, Pysznego z Knurowa, Szołtysika z Michałkowic (oddział męski) i Piotrkówną z Michałkowic (oddział żeński). Urząd sekretarza i skarbnika sprawuje z urzędu płatny sekretarz p. Kunsdorf. Postanowiono wybrać z pośród wybranych wydział wykonawczy, składający się z 5 osób.

Na zjazd krajowy abstynentów do Poznania, który odbędzie się na początku kwietnia br., wybrano 9 delegatów, mianowicie z ramienia okręgu pp. Kunsdorfa i Beka, zaś z towarzystw pp. Magierę, Szołtysika, Rajdę, Trębaczewskiego, Kubicę, Jarka i Wyleciola.

Po załatwieniu wszystkich tych spraw nastąpiła przerwa. Po przerwie sekretarz p. Kunsdorf odczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, który przyjęto bez zmiany. Sprawę urządzenia zlotu abstynenckiego powierzono zarządowi okręgowemu.

Nastąpiły wykłady. Przemawiali nasamprzód p. profesor **Lubos** na temat: „Jak wygłaszać i przygotować referaty", następnie sekretarz generalny ks.**Gałdyński** na temat „Zadania zarządów". Wykłady te, bardzo aktualne, zawierały dużo cennych wskazówek, z których delegaci (w przewadze członkowie zarządów) w wielkiej mierze będą mogli korzystać przy pracy w swych towarzystwach. Postępując według tych wskazówek, praca w kołach abstynenckich na Górnym Śląsku niewątpliwie się ożywi i przyniesie wydatne rezultaty. O dobrych intencjach zarządu świadczy ożywiona dyskusja nad wykładami. Wywody dysputujących wykazały, że koła stoją na wysokości swego zadania.

W wolnych głosach liczni delegaci podkreślali konieczność prowadzenia walki z pijaństwem, które u nas na Śląsku tak wielkie wyrządza spustoszenia. Okręg śląski Stowarzyszeń abstynentów-katolików rokuje pomyślny rozwój na przyszłość przy pomocy materjalnej władz, szczególnie zaś p. wojewody, który w ubiegłym roku niemniej jak 3300 zł zapomogi dał zarzadowi diecezjalnemu Stowarzyszeń katolików - abstynentów. Od duchowieństwa i osobistości wpływowych należy spodziewać się dodatnego moralnego poparcia.

Z końcowych wywodów przewodniczącego ks. Gałdyńskiego dowiedzieliśmy się, że zdrowa myśl i tu na Śląsku zwycięża. Szeregi abstynentów wzmagają się. Także szersze koła społeczeństwa zaczynają interesować się ruchem abstynenckim, jak np. nauczyciele, urzędnicy, kolejarze itd. Niewątpliwie cała akcja, zakrojona na większą skalę, wyda dobre owoce i błogosławione skutki na przyszłość, które będą wielkiem dobrodziejstwem dla naszego Śląska i dla całego naszego ludu śląskiego.

Na zakończenie zjazdu przyjęto kilka rezolucyj, między innemi do Najprzewielebniejszego ks. biskupa śląskiego dr. Lisieckiego i do wojewody p. dr. Grażyńskiego. Treść tych rezolucyj z powodu braku miejsca podamy w jednym z najbliższych numerów.

Z gazet był na zjeździe obecny tylko przedstawiciel naszego „Katolika".

Jak długo żyją zwierzęta?

Wiadomo, że żółwie żyją bardzo długo, bodaj najdłużej ze wszystkich zwierząt. W roku 1906 zdechł w zwierzyńcu londyńskim żółw, o któyrm wiadomo z całą pewnością, że żył 350 lat w niewoli. Co za zmiany zaszły podczas jego długiego życia na całym świecie! Po żółwiach cieszą się najdłuższem życiem na wolności — krokodyle, bo osięgają 300 lat; w niewoli giną daleko prędzej. Zato mylne panuje mniemanie co do słoni, którym się zawyczaj również przypisuje bardzo długie życie. Słoń bowiem, który wymaga bardzo wiele czasu do zupełnego rozwoju, żyje w ogólności nie wiele dłużej od człowieka i bardzo rzadko dochodzi do stu lat. — Z pomiędzy ptaków cieszą się najdłuższem życiem łabędzie, orły i wrony, z których dwa pierwsze nierzadko żyją i 200 lat. Papugi żyją około lat 60.

Program radiowy.

Środa, 13 marca 1929 r.

Katowice, fala 416,1 m.: 11.56 Sygnał czasu, hejnał — 15.45 Komunikaty Związków Gospodarczych — 16.00 Płyty gramofonowe — 17.00 Odczyt Krakowa p. t.: „Boje polskie minionych stuleci — Z ułanami Dwernickiego" — 17.25 Wykłady języka polskiego — 17.55 Koncert z Warszawy — 18.50 Rozmaitości — 19.10 „Gospodyni śląska" — 19.45 Komunikaty Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika — 20.00 „Szkice z Niwy Śląskiej — 20.25 Koncert — 21.35 Wieczór autorski z Poznania — 22.00 Komunikaty z Warszawy — 22.30 Muzyka z Krakowa.

Warszawa, fala 1.395.3: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 12.10 Program dla dzieci wiejskich. — 15.10 Odczyt dla maturzystów. — 15.35 Komunikat harcerski. — 15.50 Płyty gramofonowe. — 17.00 Odczyt szkolny. — 17.25 Skrzynka pocztowa. — 17.55 Muzyka operowa. — 18.50 Rozmaitości. — 19.35 Skrzynka rolnicza. — 20.10 Koncert. — 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków, fala 314.1: 11.56 Sygnał czasu, hejnał. — 17.00 Odczyt: Dunajcem przez Pieniny. — 18.50 Rozmaitości. — 19.10 Skrzynka pocztowa. — 20.00 Hejnał. — 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań, fala 336.3: 13.00 Sygnał czasu, płyty gramofonowe. — 14.00 Giełda, komunikaty. — 17.05 Rozwój „Samopomocy darażnej". — 17.35 Słuchowisko dla dzieci. — 17.55 Niespodzianki. — 18.50 Nadprogram. — 19.15 Odczyt dziennikarski — 19.40 Pogadanka po francusku. — 20.05 Radjokronika. — 20.30 Koncert. — 21.35 Wieczór autorski. — 22.30 Muzyka.

Wrocław, fala 321.2: 16.00 Koncert. — 17.00 Muzyka. — 18.30 Lekcja francuskiego. — 19.10 Odczyt: W fabryce farb. — 19.35 Rzut oka na współczesność. — 22.00 Słuchowisko z sali koncertowej.

Berlin, fala 475.4: 16.30 Program dla młodzieży. — 17.00 Koncert. — 18.10 Odczyt o wystawie chińskiej. — 18.35 Odczyt: Odrodzenie niemieckiego idealizmu. — 19.00 Odczyt: Polityka gospodarcza kolonij. — 20.00 „Ponad nasze siły", dramat Björnsterne Björnsona, część I i II. — Po transmisji dramatu muzyka taneczna.

Wiedeń, fala 519.9: 11.00 Muzyka. — 16.00 Koncert. — 17.45 Bajki. — 18.15 Praktyczne wskazówki o zmianie pogody. — 19.30 Lekcja włoskiego. — 20.45 Koncert. — Po transmisji nadawanie obrazów.

Nakładem i czcionkami firmy „Katolik", spółka wydawnicza z ogr. odp. w Bytomiu, Śląsk Opolski. —
Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Godula w Król. Hucie.





